

Śmierć na scenie – „taka historia”

Od wczoraj na deskach toruńskiego teatru im. Wilama Horzycy można oglądać spektakl „Rosencrantz i Guildenstern nie żyją”. To sztuka Toma Stopparda w reżyserii Cezarego Ibera, który zafundował widzom iście artystyczną wizję losów przyjaciół Hamleta.

Twórcy sztuki ukazali losy dwóch przyjaciół Hamleta, mających eskortować księcia Danii do Anglii. Ich historia jest dość zawiła, Rosencrantz i Guildenstern są tchórzami, dającymi sobą manipulować. Łatwo wpadają w kłopoty. Choć można wnioskować, że przez cały czas towarzyszy im uczucie wątpliwości, dopiero przed śmiercią uświadamiają sobie, że gdzieś popełnili błąd.

„Rosencrantz i Guildenstern nie żyją” to uwspółcześniona i unowocześniona opowieść o pełnym gier, intryg i śmierci świecie. Jedynie tytułowi bohaterowie, zagrani przez Pawła Kowalskiego i Tomasza Mycana, zdają się być prawdziwi. Cała reszta hamletowskich postaci jest przerysowana, uwypuklone są ich osobowości i występki. Coś wzniosłe przerażającego jest w Gertrudzie, pod tym względem intrygująca jest też kreacja Ofelii. Na scenie króluje dyskotekowy klimat. Wszyscy, poza Guildensternem i Rosencrantzem, zdają się być w psychodelicznym transie. I tylko tytułowa dwójka przyjaciół, w swoim tragicomicznym losie, ma coś do powiedzenia.

Cezary Iber stworzył spektakl, jakiego do tej pory w Toruniu nie grano. Scenografia, stworzona wspólnie przez Ibera i Agnieszkę Stanasiuk, choć z zasady minimalistyczna, była urozmaicana zaskakującymi elementami, iluminacjami świetlnymi i wizualizacjami, co jeszcze bardziej wprowadzało widza w klimat niedającego się w jednoznaczny sposób pojąć transu. „Rosencrantz i Guildenstern nie żyją” jest spektaklem, gdzie wizja goni wizję. Na scenie nieustannie się coś dzieje. Ofelia śpiewa, czy raczej melorecytuje „To nie ptak” Kayah. Za nią, na dużym ekranie, widać elementy gry komputerowej, a wszystko uzupełniają mocne dźwięki. Ta swoista dysharmonia paradoksalnie zgrywa się idealnie. Scenografia pasuje do muzyki Macieja Zakrzewskiego, ta z kolei do wyrafinowanych kreacji bohaterów.

Ciekawym rozwiązaniem artystycznym było też zaangażowanie tancerzy, którzy wyrażali idee niedające się wyrazić w inny sposób, niż przez taniec. Choreografia, w tym wypadku stworzona przez Mikołaja Mikołajczyka, to niespotykane do tej pory i na taką skalę zachwycające zjawisko. Suma wszystkich wizji artystycznych reżysera dała spektakularny efekt.

Klaudia Bryła, Kulturalny Toruń, 12-01-2014